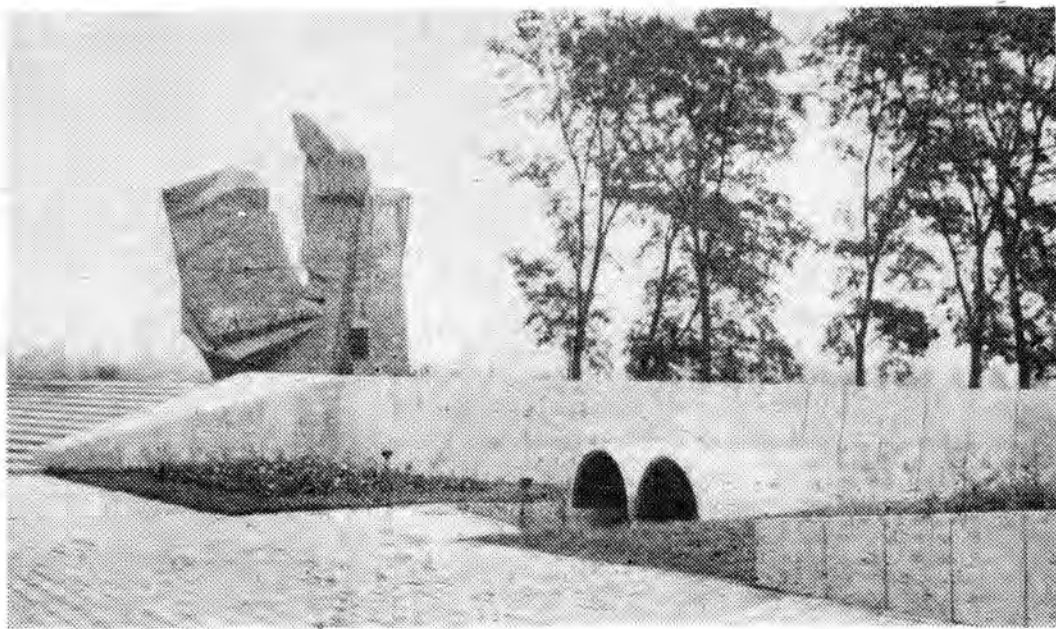


POMNIK OFIAR FASZYZMU W NEHRYBCE



Fot. T. Z.

PRZEDKONFERENCYJNE DYSKUSJE

POTRZEBNY OBIEKTYWIZM

Dyskusja trwa, zatacza coraz szersze kręgi, wyszła poza ramy przedkonferencyjnych zebrań podstawowych organizacji partyjnych. Jej tematem są sprawy wielkie — ogólnokrajowe, i mniejsze — lokalne, często osobiste, lecz mimo to w jakiś sposób związane z Wytocznymi na VI Zjazd. Nie jest to dyskusja dla dyskusji, niewiele w niej owej sztuki mówienia dla mówienia. Biorą w niej udział również ci, którzy pod tym względem nie przejawiali nigdy zbyt wielkiej aktywności, są w niej głosy robotników, chłopów, inteligencji, młodzieży. Scierają się różne zdania i kontrowersyjne poglądy, lecz co najważniejsze, nie padają w próżnię. Są skrupulatnie notowane przez powiatową instancję partyjną, a następnie, jeśli wymagają zbadania lub załatwienia, kierowane do odpowiednich instytucji gromadzkich, powiatowych lub wojewódzkich, a nawet centralnych. Tam np. trafiają liczne postulaty w sprawie konieczności wybudowania w Przemysku większego zakładu produkcyjnego, skrócenia wieku emerytalnego, ujednoczenia stref placowych, poprawy lecznictwa otwartego.

Przedkonferencyjna dyskusja toczy się pod znakiem odnowy naszego życia, dążenia do uzyskania lepszych wyników gospodarczych, a co za tym idzie, poprawy warunków życia ludzi pracy. Znajduje to również swój wyraz w podejmowanych przez organizacje partyjne uchwałach wytoczących program działania na najbliższe miesiące.

Aby przedstawić pełny obraz toczących się dysput, trzeba wspomnieć o zdarzających się tu i ówdzie głosach nieodpowiedzialnych, pozbawionych obiektywnego spojrzenia na naszą rzeczywistość, na przebytą drogę, na niewątpliwie osiągnięcia, którymi możemy i winniśmy się szczycić, gdyż jest w nich cząstka wysiłku każdego z nas.

Prawdą jest, że jeśli chodzi o miasto, spodziewaliśmy się więcej, zwłaszcza w dziedzinie rozwoju przemysłu i budownictwa mieszkaniowego, niemniej i pod tym względem mamy do odnotowania rozbudowę kilku istniejących zakładów, wzrost wartości produkcji o 81,9 proc. w stosunku do 1965 roku, wzrost zatrudnienia w gospodarce społecznej o 4 876 osób — w tym w przemyśle o 603 osoby. Zaslugują na odnotowanie: wybudowanie 3 000 izb, 3 pawilonów handlowych i 2 gastronomicznych, szkoły podstawowej (nr 15) i liceum, gazociągów na Zasaniu, rozbudowa portu lądowego Żurawica — Hurko — Medyka. Jeśli zaś chodzi o powiat, to niemal wszystkie zadania zostały wykonane, a często przekroczone. Na inwestycje przeznaczono tu 753 mln złotych, przy czym dominującą pozycję stanowią nakłady na poszukiwania i kopalnictwo gazowe. Wybudowano kilka agromówiek, lecz nie zwierząt, filii POM, nastąpił wzrost produkcji roślinnej i zwierzęcej, znaczne kwoty przeznaczono na elektryfikację wsi, tak że dziś z elektrycznością korzysta 80,5 proc. wsi. Wiele wzbogociła się w ubiegłej pięcioletce o 4 800 nowych budynków mieszkalnych i gospodarskich.

Przykłady można mnożyć. Uważny czytelnik naszego tygodnika miał możliwość, dzięki licznym relacjom, jakby uczestniczyć w otwarciu domów kultury, świetlic, szkół, w wydarzeniach większych i małych, które w sumie dawały obraz codziennej pracy mieszkańców naszego miasta i powiatu, nas wszystkich.

Wniosek z powyższego taki: wskazując na braki, dążąc do usprawnienia naszego życia, naszej gospodarki, nie zapominajmy o tym, czym możemy się poszczycić, co powstało dzięki naszemu wspólnemu trudowi. W przeciwnym bowiem przypadku wchodzącemu w życie, młodemu pokoleniu zdawać się będzie, że nic dla niego nie uczyniliśmy, a przecież tak nie jest...

ZB. ZIEMBOLEWSKI

Przewoźnik widziany od kulis

W ciągu trzech kwartałów br. do redakcji wpłynęły zaledwie cztery listy zawierające uwagi na temat funkcjonowania komunikacji miejskiej. MPK nie jest więc na cenzurowanym, a jednak (lub może właśnie dlatego) — 7 bm. wybrałam się do dyrekcji tego przedsiębiorstwa, by popatrzeć na pracę przewoźnika od strony kulis. (Przypominam, że od roku 1969 Przemysł znajduje się w ścisłej czołówce krajowej, dzierżąc III lokatę). W zwolonej naprzecie konferencji, oprócz dyrektora KAZIMIERZA BERGERA, uczestniczyli: kierujący inżynieria ruchu mgr inż. MIROSLAW PIZIUR, kierownik działu eksploatacji EDWARD WACEK i główny kontroler ruchu TADEUSZ KWAŚNIEWSKI.

„ŻYCIE”: — „Od 11 sierpnia nie kursuje tzw. „zerówka”. Zawieszenie kursów na tej linii nastąpiło nagle, bez jakiegokolwiek zawiadomienia” — skarży się jeden z pasażerów w liście do redakcji. Co MPK ma na swoje usprawiedliwienie?



TADEUSZ KWAŚNIEWSKI: — Z tym zamknięciem ulic to kłopotliwa historia, bo o decyzjach komunalników dowiaduję się zazwyczaj w ostatniej chwili, kiedy już za późno na wprowadzenie doraźnych zmian, albo wręcz po fakcie, jak to miało miejsce z tzw. mostem wiszącym. Tak było np. z zamknięciem ul. Krasieńskiego. Po południu otrzymałem telefon, że od jutra z powodu remontu ruch zostaje wstrzyman. Nie było już jak zawiadomić kierowców pracujących na rannej zmianie, toteż wyprosiłem pół godziny zwłoki, żeby do ośmej spokojnie dowieźć ludzi do pracy i szkół. Potem skierowałem ruch określoną drogą, co pociągnęło za sobą interwencje pasażerów, a wie pani dlaczego? Wstrzychnięto nas na dudka — inne samochody jeździły do dawnemu, tylko dla nas nie było przejazdu. Dzwonie do wydziału gospodarki komunalnej i pytam, jak właściwie jest z tą ulicą, zamknięta czy nie. Na to słyszę, że dadzą odpowiedź

aż sami zorientują się w sytuacji. Okazało się, że nie ma potrzeby całkowitego wyłączenia tej ulicy z ruchu miejskiego. Dlaczego więc wcześniej wydano całkiem odmienną decyzję?

Mamy kłopot z właściwą informacją, brakuje koordynacji poczynań w mieście i dlatego wznikały różne nieprzewidziane sytuacje, za które wini się przede wszystkim MPK.

O zamknięciu mostu dowiedzieliśmy się po fakcie, a ponieważ w tym czasie trwał remont ul. Tysiąclecia zdecydowaliśmy się zawiesić kursy na tej linii. Zmiana trasy mijala się z celem, bo nie byłaby to już linia określona.

„ŻYCIE”: — Dwa tygodnie temu opublikowaliśmy list pracowników „Polnej”, którzy skarżą się, że nie mogą korzystać z przejazdów „siódemka”.



DYREKTOR BERGER: — Skarżą się niesłusznie, gdyż mają do dyspozycji kilka innych autobusów, m.in.: 2, 4, 17. „Siódemka” — uruchomiona z myślą o mieszkańcach: Bolestraszczyce i Wyszatyc — należy do najbardziej obciążonych linii, zwłaszcza w go-

dzinach szczytu. Nie brakuje dojeżdżających z miejscowości docelowych, którzy w drodze powrotnej nieraz nie znajdują miejsca w wozie. A tymczasem przeładowany autobus wyludnia się na końcowym przystanku w mieście i dalej jedzie prawie pusty. Dlatego, mając na uwadze dobro naszych pasażerów ze wsi, respektujemy głównie ich prośby, w pełni zresztą uzasadnione.

Tłok w autobusach rozładowanych zostaby po trosze, gdyby zakłady różnicowały godziny pracy. W ZPP zmiana zaczyna się o szóstej, ale biura urzędują od siódmej, tak samo w „Faninie”, natomiast w „Polnej” wszyscy spieszą na jedną godzinę i stąd wynikają kłopoty z wygodnym dojazdem, tym bardziej, że każdy korzysta z ostatniego autobusu.

MIROSLAW PIZIUR demonstruje wykresy obrazujące ruch pasażerski na poszczególnych liniach w ciągu dnia. Badania takie prowadzi się dwa razy w roku: na wiosnę i jesienią. Po szczegółowej analizie wyników widzi się czy i kiedy należy dana linie wzmocnić, a gdzie istnieją rezerwy. Z osiemnastu linii autobusowych MPK prawie połowa ma nie wykorzystane moce przewozowe. Najwyższe „kominy” występują na linii nr 1 i 7, tu też kursują dodatkowe wozy, zazwyczaj dwa, niekiedy nawet trzy. Trzeba powiedzieć, że przemyskie MPK ma najwyż-



szty w kraju współczynnik wykorzystania taboru i gotowości technicznej.

„ŻYCIE”: — Czytelnicy z Siedlisk skarżyli się na zlikwidowanie kursów „13” po godzinie 22, które ongiś wprowadziliście, a potem zlikwidowaliście. (Dokończenie na str. 2)

TELEFON ZAUFANIA

w sprawach chorób wenerycznych

28 października w redakcji „Życia” czynny będzie telefon zaufania dla tych wszystkich, którzy potrzebują porad w zakresie chorób wenerycznych. Odpowiedzi na pytania udzielać będą lekarze — specjaliści: Bogusława Męcińska i Czesław Łoziński. Prosimy dzwonić w godzinach od 19 do 21 — nr telefonu 22 00.

„Obywatel chce wiedzieć”

Pytania i odpowiedzi (III)

Mieszkańcy Malawy i Lipy wnieśli postulat o zmianę rozkładu jazdy PKS. Nasza redakcja przesyła go do dyrekcji Ekspozytury PKS w Przemyślu.

Stefan Ochymowicz pyta o przyczynę zawieszenia kursu autobusu „0”

Na te i inne pytania dotyczące komunikacji miejskiej odpowiadamy w wywiadzie z dyrektorem MPK Kazimierzem Bergerem.

Pytanie: Czy nie należałoby rozebrać obskurny i brudny budynek parterowy przy ul. Słowackiego 36?

Odpowiedź Henryka Haina - kierownika Wydziału BUIA Prezydium MRN.

Budynek ten będzie rozebrany wtedy, gdy przystąpi się do budowy domu studenta. Obecnie Wydział Spraw Lokalnych Prezydium MRN nie jest w stanie zabezpieczyć pomieszczeń zastępczych dla użytkowników tego i innych starych obiektów (np. przy ul. Grottegera 3, W. Pola 2).

Pytanie: Czy przewiduje się odbudowę schodów prowadzących z ulicy Grodzkiej w kierunku katedry?

Odpowiedź Adama Szczurkowskiego:

Tak prace te miały być wykonane jeszcze w 1968 roku, z uwagi jednak na pilniejsze potrzeby musiano je odroczyć.

Jan Tabisz pyta o cel robót przy ul. Wybrzeże Kościuski i proponuje zastosowanie oszczędnych a jednocześnie efektywnych konstrukcji.

Odpowiedź Mieczysława Osia:

Będzie to pawilon z letnią kawiarnią. Roboty prowadzi PBK, ukończenie prac planowane jest w 1972 roku. Konstrukcja jest podobna do projektowanej przez Obywatela.

Obywatel (list anonimowy) krytykuje częste zmiany nazw ulic w Przemyślu.

Odpowiedź Mieczysława Osia:

Uwaga słuszna. Zmiany powodują wiele kłopotów i niepotrzebne wydatki. Podjęto decyzję, że w przyszłości nie będzie się zmieniać nazw ulic. Będą one nadawane tylko ulicom nowo powstającym w drodze konkursów przy współudziale mieszkańców miasta.

not. z

NIEDZIELA CZYNU CHŁOPCÓW Z BUDOWLANKI

Z inicjatywy koła ZMS chłopcy z kl. IIB (specjalność: kierowca - mechanik) w niedzielę 28 września dokonali przeglądu i bieżących remontów 10 samochodów. W pracy wyróżnili się uczniowie: Januszewski, Hano i Kręzałek. Fachową pomocą służyli instruktorzy: St. Drapała, E. Gajda, B. Stebelski i Br. Kręciło.

ZOBOWIĄZANIA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ I NAUCZYCIELI Z PRZEDMIEŚCIA DUBIECKIEGO...

Uczniowie Szkoły Podstawowej w Przedmieściu Dubieckim zobowiązali się wraz z wychowawcami pracować przy budowie domu nauczyciela i wiejskiego domu kultury oraz przez 1197 godzin pomagać przy remoncie drogi lokalnej. Ponadto młodzież zagospodarować będzie w dalszym ciągu plac szkolny, zakładać kwiatniki, sadzić drzewa i krzewy.

...ORAZ ZETEMESOWCÓW Z WYTWÓRNI WAG ZPT

Członkowie koła ZMS przy Wytwórni Wag postanowili zapakować jednorazowo około 1 tony złomu aluminiowego i 400 kg blachy mosiężnej - pozostałości po produkcji szalek do wag stołowych, w związku z tym do końca bieżącego miesiąca pracują dodatkowo 80 godzin.

APEL HARCERZY Z „WATRY”

Harcerze oraz Krąg Instruktorski Szczepu „Watra” przy Garnizonowym Klubie Oficerskim, czcąc VI Zjazd partii, zobowiązują się:



— jeszcze w tym roku pracować w czynnie społecznym 480 godzin na rzecz miasta i Domu Harcerza;

— przez cały rok 1972 gromadzić eksponaty historyczne do izb pamiątek w Żurawicy i przy Komendzie Hufca w Przemyślu, a do końca r. 1973 zebrać materiały do monografii dotyczącej harcerstwa przemyskiego;

— przekazać 1500 złotych na budowę Centrum Zdrowia Dziecka oraz zorganizować dwie imprezy, z których dochód przeznaczony zostanie na odbudowę Zamku Królewskiego;

— utrzymywać stały kontakt z redakcją radiowęzła i systematycznie opracowywać audycje młodzieżowe

„Watra” wzywa pozostałe drużyny i szcypy harcerskie do współzawodnictwa w czynnie zjazdowym.

(ab)

PRZEMYSKA MŁODZIEŻ REALIZUJE HASŁO: „DAR OJCZYŹNIE”

Niedziela, 10 bm., była trzecim już dniem świątecznym poświęconym przez młodzież na realizację zobowiązań podjętych w związku ze zbliżającym się VI Zjazdem PZPR.

Pod hasłem: „Dar Ojczyźnie” — pracowali również młodzi przemyslanie. W niedzielnym czynnie uczestniczyło 900 zetemesowców z Zasadniczej Szkoły Budowlanej, I i II Liceum Ogólnokształcącego, Technikum Ekonomicznego, Zespołu Szkół CZSP, Zasadniczej Szkoły Zawodowej, Zakładu Szkolenia Inwalidów, ZWEAP „Polna”

Zakres prac był duży — od robót murarskich i pomocniczych na budowach, poprzez porządkowanie i upiększanie cmentarzy oraz bulwarów nadszańskich do roboty produkcyjnej — wytworzenie siłowników i zaworów („Polna”), noży tokarskich oraz części do wiertarek (ZSZ).

Ogółem przemyscy zetemesowcy przepracowali w niedzielę 2650 godzin.

Przewoźnik widziany od kulis

(Dokończenie ze str. 1)

DYREKTOR BERGER:

— Tak jest w istocie. Przez dwa miesiące trzynastka miała wydłużony dzień pracy. Zrezygnowaliśmy jednak z tego, gdyż o tej porze panowały pustki w autobusie. Jak długo można eksperymentować nie mając żadnej korzyści? Przecież nie podpisaliśmy umowy, że utrzymamy linie nawet dla jednego pasażera. Gdyby zakładowi pracy zależało na tym kursie dla kilku osób, to proszę bardzo, niech dopłaca różnicę w cenie biletów miesięcznych (po godz. 22 nie ma już ulgowych), jak to czyni np. „Polna”. W przyszłości zreszta dążyć będziemy do systematycznego wydłużania czasu pracy autobusów na tzw. liniach przemysłowych.

wiatu nie dostrzegają, niestety, nieprawidłowości.

„ZYCIE”: — Przy ul. Lwowskiej powstaje nowa zajezdnia. Może kilka zdań o tym, co w związku z tą inwestycją się zmieni, jakie są perspektywy rozwoju komunikacji miejskiej.

DYREKTOR BERGER:

— Nowa zajezdnia, która po dziesięciu latach starań, znalazła się wreszcie w stadium realizacji gotowa będzie pod koniec 1973 roku. Zyskamy tu przede wszystkim zaplecze techniczne z prawdziwego zdarzenia.

Niepokoil nas jednak to, że nie będzie krytych garaży i cały tabor, obliczany na 100 autobusów, stać będzie pod gołym niebem. Myśle jednak, że wprowadzona będzie korekta do planu, z którego wykreślono nam również zaplecze socjalne, co przy wzroście zatrudnienia do ponad 500 osób jest nie do pomysłenia. Oprócz gabinetów lekarskich, łazienek i szatni, pokoiów gościnnych, powinniśmy dysponować własną stołówką. I o to trzeba będzie bezwzględnie się upominać. W czasie, gdy rozdził się projekt nie przywiązano wagi do poprawy warunków socjalnych załogi. Teraz co innego, mamy zielone światło.

Inwestycja realizowana będzie w dwóch etapach: do roku 1973 i w przyszłej pięcioletce. Zamierzamy wobec tego wprowadzić również radiotelefony, żeby usprawnić ruch pojazdów. Utrzymamy w dalszym ciągu układ średnicowy linii autobusowych, niezmiernie wygodny, umożliwiający bowiem przejeżdżanie miasta wzdłuż i wszerz bez przesiadania. A nasze działania nie pójdzie w kierunku wzmocnienia niektórych linii i przedłużenia czasu kursowania autobusów po godzinie 22. Wszystko co robimy, to nie jest obliczone na poklask, na dobre miejsce we współzawodnictwie, lecz pomysłane dla dobra pasażerów. Najtrudniej chyba jest wyeliminować konflikty międzyludzkie. Nerwowa praca zniechęca kierowców. Zanotowaliśmy w tym roku przykry wypadek poważnego pobicia kierowcy przez pijanego mężczyznę za to, że nie chciał jechać we wskazanym kierunku. Oczywiście niezgodnym z trasą. Mam jednak nadzieję, że z czasem i ten mankament zniknie, pod warunkiem zgodnego współdziałania obu stron.

Rozmawiała: A. BOGUSŁAWSKA Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



W niedzielę czynu na budowie przedszkola przy ul. Słowackiego (przypominamy, że obiekt wznoszony jest dzięki ofiarności przemyskiego społeczeństwa, które podjęło nasz apel — „Czytelniczy ZYCIA budują przedszkole”) stanęło 35 uczennic i uczniów z I LO i Zasadniczej Szkoły Budowlanej. Przepracowali tu wspólnie 40 godzin.

Fot. TZ

MINĄŁ TYDZIEŃ OCHRONY PRZYRODY (8 — 15 października)

Naturalne środowisko przyrodnicze nie tylko zaspokaja podstawowe potrzeby życiowe człowieka, lecz od wieków stanowi także źródło twórczej inspiracji dla artystów uprawiających różne gatunki sztuki. Dlatego też sprawą o niezwyklej doniosłości jest konieczność zabezpieczenia tego środowiska i ratowania go przed zniszczeniem, dokonującym się szczególnie w krajach wysoce uprzemysłowionych poprzez nieracjonalną, eksploatacyjną jedynie działalność.

O wadze problemu najlepiej świadczy fakt, że zagadnienia te były tematem szerokiej dyskusji podczas XXIII Sesji ONZ. W raporcie z tego posiedzenia, przedstawionym przez U Thanta, czytamy m. in.: „Jeśli proces zniszczeń w środowisku przyrody nie zostanie powstrzymany, w najbliższych dziesiątkach lat zagrożone zostanie istnienie człowieka na ziemi”.

W Przemyślu sprawami tymi zajmuje się Oddział Miejski i Powiatowy Ligi Ochrony Przyrody, który mieści się przy Placu Wielkiego Proletariatu 26. Działacze tego stowarzyszenia starają się ochraniać — na szczęście bogatą jeszcze na naszych terenach, lecz także coraz bardziej zagrożoną — florę i faunę.

SPORT ● SPORT ●

PILKA NOŻNA

CZUWAJ — WALTER Rzeszów

1:0 (0:0)

77 min. Busz — 1:0. CZUWAJ: Dmytrikow, Ziętara, Napieraj, Krasucki, Woźniak, Czopik (Włacek), Kował, Zawadzki, Busz, Ochalski.

WALTER: Kustra, Chlewicki, Szczur, A. Miller, Gryglewicz, Sikora, Cz. Miller, Wiech, Piotrowski, Hatys, Batorski.

Sędziował pan Dudek z Sarzyny. Przemyslanie odnieśli zwycięstwo z najwyższym trudem, ponieważ walterowcy to zespół znający „piłkarskie rzemiosło”, pierwsza połowa meczu toczyła się pod dyktando Czuwaju, którego zawodnicy raz po raz gościli na przedpolu bramki Kustry. Bramkarz gości był jednak nie do pokonania, broniał wyśmienicie i temu to w głównej mierze goście mogli zawdzięczać wynik bezbramkowy po pierwszych 45 minutach. Po przerwie obraz gry w dalszym ciągu nie uległ zmianie: atakowali gospodarze, ale każdy kontratak rzeszowian był bar-

dzo groźny. Dobrze zorganizowana obrona gospodarzy likwidowała jednak wszelkie zakusy walterowców. W 77 minucie Woźniak zorganizował akcję zaczepną. Przekazał piłkę wychodzącemu na pozycję Lewandowskiemu, ten dryblingiem minął Gryglewicza i podał Włackowi, który bez wahania strzelił na bramkę Kustry. Bramkarz gości zdołał jeszcze sparować strzał, jednak Busz precyzyjną dobitką umieścił piłkę w siatce. Do końca spotkania trwała zacięta walka, ale wynik nie uległ zmianie — a piłkarze i sympatycy Czuwaju przyjęli końcowy gwizdek sędziego z prawdziwą ulgą, ponieważ goście za wszelką cenę dążyli do podziału punktów. W zespole Czuwaju na wyróżnienie zasłużyli: Ziętara, Krasucki, Woźniak, Busz i Zawadzki.

STAL II Rzeszów — POLONIA 4:1 (1:1)

Do przerwy przemyslanie radzili sobie nie najgorzej i nawet objeli prowadzenie ze strzału Bandrowicza. Po przerwie jednak stalowcom, którzy strzelili przemyskim „niedźwiadkiem” aż 3 bramki i odnieśli przekonywujące zwycięstwo.



CIEMNO NA ULICY KONARSKIEGO

Ulica Konarskiego tonie w ciemnościach. Jak twierdzą jej mieszkańcy, nie świeci się na niej ani jedna lampa, ciemności rozjaśnia jedynie odbłask światel z ulic 1 Maja i Mickiewicza, a to nie wystarcza.

POTRZEBNE ZNAKI DROGOWE

Członkowie organizacji partyjnej w Wybrzeżu zwracali na swym ostatnim zebraniu uwagę na niedostateczne oznakowanie drogi Dubiecko — Wybrzeże. Konieczne są znaki koło kiosku oraz szkoły. Kiepska widoczność stwarza niebezpieczeństwo wypadku na skrzyżowaniu dróg. Powyższe uwagi przekazują oni za naszym pośrednictwem Powiatowemu Zarządowi Dróg Lokalnych.





Pracę rozpoczęto na stawie znajdującym się pod opieką Michała Ferlejki. Ryba w nim dopłyła, dobrze zwłaszcza wypadł odłów materiału zarybieniowego.

W Starzawie trwają odłowy - teraz kolej na handlowców

VI Zjazd Partii uświetniła pracą produkcyjną i społeczną również załoga Państwowego Gospodarstwa Rybnego w Starzawie. Wartość tego czynu, podjętego z inicjatywą POP i Rady Zakładowej, wyniosła 76 000 złotych. Złożyły się nań: prace porządkowe w gospodarstwie, odbudowa kanału doprowadzającego wodę do zimochowów, skrócenie terminu odłowów. To ostatnie zobowiązanie ma szczególne znaczenie, ponieważ w bieżącym roku, na skutek przedłużonego remontu służby, odłowy rozpoczęto później niż zwykle i trzeba się spieszyć, ażeby uniknąć strat, które mogą nastąpić w przypadku wczesnych mrozów. Odłowy prowadzone są również w dni wolne od pracy (zdjęcie wykonano w niedzielę, 10 października). Do czynu przyłączyli się rolnicy z okolicznych wsi (Nakło i Poździecz), a m. in. M. Wiącek, J. Wolański, M. Szczepanik, Fr. Szkółka,



Październik w Starzawie, to jakby żniwa w gospodarstwie rolnym. Załoga ma pełne ręce roboty, nie brakuje również zajęcia i kłopotów kierownikowi gospodarstwa inż. Marianowi Wisieckiemu i jego zastępcy inż. Uklei (na zdjęciu w rozmowie). M. in. mają oni zmartwienie ze zbytym rybem, gdyż podaż (w przypadku karpia) jest większa niż popyt.

W. Kostuś, Wł. Ścirko, A. Szmuc, A. Kuźniar, J. Dacko, J. Głuszek, J. Sap, H. Malik, J. Zimoń, St. Zimoń, R. Kamiński, K. Stochla. Oni i ry-

bacy postanowili zarobione w niedzielę pieniądze przekazać na odbudowę Królewskiego Zamku.

ski

Jesienią o „Lecie ZMS-71”

Dobiegła końca popularna już akcja „LATO - 71” prowadzona przez członków Związku Młodzieży Socjalistycznej. Istota jej jest wypoczynek połączony z realizacją zadań ideowo - politycznych oraz szkoleniowo - wychowawczych. Tegoroczne „LATO” przebiegało w okresie poprzedzającym V Zjazd ZMS - stąd też główny wysiłek aktywny skierowany był na przeprowadzenie kampanii sprawozdawczo - wyborczej oraz zapoznanie młodzieży z zadaniami, jakie w obecnym okresie stoja przed całą organizacją.

Jak przebiegała „AKCJA LATO” w poszczególnych zakładach prac?

Niestety, nie wszystkie zarządy zakładowe należycie doceniły jej znaczenie. Wymienić tu trzeba, m. in.: „Elbud”. Szpital Miejski. Zakłady Przemysłu Terenowego i Zakłady Metalowe, gdzie zorganizowano niewiele imprez i właściwie nie spełniono nadziei, jakie pokładano w tegorocznej akcji.

Na szczęście inne zarządy wywiązały się wzorowo, a szczególne uznanie należy się organizacji ZMS przy ZWEAP „Polna” (pierwsze miejsce w województwie i miano najlepszego organizatora), Biwak w Olszanach, turnieje piłki nożnej, zjazdów-zgadulek wieczorki taneczne, a także konkretne prace w czynnie społecznym - oto niektóre poczynania zrealizowane przez ZMS-owców „Polni”.

Podobnie spisali się zarządy zakładowe przy Zakładach Płyt Piłśniowych oraz „Faninie”, gdzie zorganizowano cały szereg naprawdę ciekawych imprez kulturalnych i sportowo - turystycznych. Z mniejszych natomiast organizacji wyróżnić trzeba koła ZMS: przy „Pomoni”.

Kopalni Gazu Ziarnego w Hurku, Zakładach Mięsnych oraz Spółdzielni „Praca”. Słowa uznania należą się również szkolnym kolejom ZMS.

Warto dodać, że zetemesowcy byli współorganizatorami „Dni Przemysłu”, sportywnych imprez obronnych, zlotów turystycznych i wielu nierzadkich spotkań z ciekawymi ludźmi.

Letnia akcja ZMS dała równocześnie - oprócz dobrego i zdrowego wypoczynku tysiącom młodych ludzi - konkretne wartości materialne, które wynikły z podejmowanych przez uczestników zobowiązań, czynów społecznych oraz działalności ochotniczych hufców pracy.

Dziś - podsumowując zetemesowskie „LATO - 71” - powiedzieć można z pełnym przekonaniem, że członkowie tej organizacji znaleźli i sprawdzili w praktyce znakomite recepty na dobry i pożyteczny zarazem wypoczynek. Zarządowi Miejskiemu ZMS w Przemyslu należą się za szczególne słowa uznania za zalecie w tegorocznej akcji pierwszego miejsca w województwie. Sukces ten to zasługa całego sztabu działaczy, którym przewodniczył pełnomocnik prezydium ZMS do spraw akcji „Lato - 71” - Kazimierz Kowalski.

(jm)

Olimpiada wiedzy rolniczej

W Dubleku odbył się niedawno zlot młodzieży przysposabiającej się do zawodu rolnika, połączony z II-nalem Powiatowej Olimpiady Rolniczej.

Zwycięzcami tej imprezy, która rokrocznie organizowana jest przez ZMW oraz koła rolnicze, zostali: Krystyna Kruk z Małkovic, Maria Majda z Przedmieścia Dubleckiego i Danuta Rowińska z Łętowin - i one reprezentować będą nasz powiat na olimpiadzie wojewódzkiej.

Warto dodać, że uczestnicy zlotu mogli oglądać wystawę, obrazującą osiągnięcia spółdzielczości wiejskiej oraz indywidualnie gospodarujących, młodych rolników.

(jm)



Ten karp - tarlak waży 10 kilogramów.



Sortowanie ryb.

Fot. T. Z.

Rozpoczęły się w „empiku” kursy języków obcych

Pisaliśmy onegdaj o naborze na kursy językowe organizowane przez Klub Międzynarodowej Prasy i Książki. Dziś informujemy, że podjęto już na nich naukę 225 osób (5 grup: 2 - jęz. niemiecki, 2 - jęz. angielski i 1 - jęz. francuski). Wśród uczestników znajdują się ludzie wielu zawodów - przeważają jednak lekarze, nauczyciele, inżynierowie różnych specjalności i kierownicy. Nauka trwać będzie 4 lata (po 8 miesięcy w każdym roku). Świadcetwo ukończenia kursu firmowane jest przez Ministerstwo Oświaty.



Zasadniczymi tematami obrad posiedzenia Prezydium MRN i PRN w ubiegłą środę były: realizacja programu zatrudnienia kobiet i poczynania w tym zakresie wydziału zatrudnienia oraz realizacja uchwały Komitetu Wojewódzkiego PZPR w sprawie rozwoju turystyki przez Miejski Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki. Omawiano więc sprawy istotne, wymagają one szerszego i wszechstronnego naświetlenia, toteż wrócimy do nich w przyszłości.

Zapewnienie pracy ludziom, którzy jej szukają, a zwłaszcza kobietom, stanowi dla władz miejskich problem numer jeden, który usiłują one rozwiązać przez odpowiednie zabiegi podejmowane w Rzeszowie i Warszawie. Powstały już realne perspektywy rozwiązania problemu (pisaliśmy o tym odpowiadając na pytania przemyskiej trybuny obywatelskiej), przy najlepszych jednak chęciach i staraniach budowa nowego

▼ NIELATWY PROBLEM: PRACA DLA KOBIEC ▼ NOWE KONSEPCJE ROZWOJU TURYSTYKI

zakładu (np. fabryki tkanin powlekanych) potrwa kilka lat, a tymczasem trzeba działać. Wychodząc z tego założenia Prezydium zaleciło wydziałowi zatrudnienia podjąć odpowiednie kroki, które przyniosłyby nowe miejsca pracy dla kobiet. Jest to możliwe poprzez: przekwalifikowanie niektórych stanowisk, zwłaszcza w administracji, i zastąpienie mężczyzn przez kobiety, stworzenie poleceń, o których się w kraju wlecie mówi, lecz niewiele dotychczas czyni, uruchomienie dodatkowych zmian w niektórych zakładach. Nie jest to jednak problem łatwy, nie zawsze bowiem tego rodzaju przedsięwzięcia organizacyjne odpowiadają interesom kierownictwa zakładów, wymagają dodatkowego wysiłku, zabiegów itp. Stąd sprawa wyegzekwowania decyzji. Prezydium dało pewne zalecenia w sprawie wykorzystania funduszy interwencyjnych. Zwrócono uwagę na podniesienie stylu pracy wydziału zatrudnienia, stwierdzając równocześnie, że w aktualnej sytuacji ma on nielatywny zadanie.

Najbliższą decyzją podjętą w czasie rozpatrywania drugiego punk-

tu obrad było powołanie Komisji, która zbada i przedstawi prezydium, jeszcze w bieżącym miesiącu, wniosek w sprawie połączenia pod jednym kierownictwem działalności turystyczno-wypoczynkowej prowadzonej obecnie poprzez Wojewódzki Ośrodek Sportu, Turystyki i Wypoczynku POSTiW „San” oraz miejskie hotele. Z wstępnych kalkulacji wynika, że tego rodzaju przedsiębiorstwo dysponujące dużym zapleczem, funduszami i kadrami mogłoby pełnić wreszcie na właściwe tory turystykę w mieście i powiecie, skoordynować wiele przedsięwzięć podejmowanych w tej dziedzinie przez zakłady, doprowadzić do należytego i pełnego turystycznego zagospodarowania Olszan, plaży miejskiej oraz pola namiotowego, otwarcia campingu, zorganizowania silnej bazy noclegowej w prywatnych domach (podobnie jak to dzieje się w miejscowościach górskich i nadmorskich) a dałoby to wielu rodzinom dodatkowe dochody. Decydujące decyzje w tej sprawie zapadną w listopadzie.

ski

czytelniczy pisać...

ZAGŁADA ZABYTKU

Gospoda (karczma, zajazd) w Ostrowie ulega całkowitej rozbiorce. Mieszkańcy Ostrowa - jak się dowiedziałem - wybierają cegły z murów i budynków grozi całkowita zagłada. A jest to przecież obiekt uznany przez Wojewódzkiego Konserwatora za zabytek. Jako miłośnik naszego miasta i okolicy proszę odpowiednie władze o zainteresowanie się tą sprawą.
Dr EMIL FUSSEK

PODZIĘKOWANIE DLA KELNERA

3 października 1971 r. będąc w Przemyslu około godz. 14.40 wstąpiłszy z krewnymi do pawilonu przy ul. Manifestu Lipcowego, aby się czegoś napić. Po skonsumowaniu odeszliśmy z pawilonu, zostawiając na krześle dziecienny płaszczek. O zguście powiadomił nas kelner, który nas specjalnie dogonił.

Serdecznie mu za tę przysługę dziękuję za pośrednictwem „Życia Przemyskiego”, którego jestem stałym czytelnikiem, chociaż mieszkam w Rzeszowie. Byłam mieszkanką Przemysłu przez 25 lat, kocham swoje miasto, stałe do niego jeżdżę i ta grzeczność ze strony kelnera jeszcze bardziej uzmocniła moją więź z rodzinnym miastem

ELŻBIETA MIKULEC
Rzeszów
ul. Konopnickiej 12/10

(Dokończenie na str. 4)



Ostya.

Fot. J. LEŚNIEWSKI

Jesień wprowadza nastrój melancholijnej zadumy. A jest się nad czym zadumać — począwszy od wakacyjnych wspomnień, na potrzeby zimowych zakupów skończone.

A kiedy nastaną prawdziwe jesienne chłody, z deszczem i pluchą na dworze, to wypadnie usiąść w wygodnym fotelu (skąd go wziąć?), załączyć telewizor i patrzeć na ten program nie zawsze zły — lub też książkę jakąś poczytać. I zacznie się wtedy wspominać lato, z gorącym słońcem, pluskającą rzeką, upalnymi wieczorami, kiedy to mniejszą się czuło tęsknotę za rozrywkami kulturalnymi, jak teatr, operetka, kabaret, kino lub chociażby ciekawy odczyt w przyziemnym klubie.

Teraz, kiedy słońce jest chłodne i blade, chciałoby się rozładowaną duszę na powrót naładować — elektrycznością kultury — i wtedy dopiero zgroza zaczyna ogarniać! Znow w Przemysłu nadchodzi zima — skostnieje z zimna nasza kultura...

Jesteśmy mieszkańcami pięknego miasta, grodu dużego i małego tradycje kulturalne. I dlatego chciałbym zapytać: co zaproponować mogą przemysłom ludzkie odpowiedzialni za organizowanie rozrywek kulturalnych?

Pozwolę sobie wyliczyć — nie biorąc pod uwagę kina, które nawet w najbardziej zapadłych wioskach nie jest już sensacją — wszystkie inne możliwości JEDNEGO OBYWATELA MIASTA. A zatem: raz może pójść do Fredreum (bo wiemy, że o większej ilości sztuk się mówi, ale się ich nie gra), a potem oczekiwać, że może przyjdzie

POSUCHA KULTURALNA

- ODLECIAŁY SATURATORY
- CZY NADLEGA MUZY?

do nas jakaś operetka, albo może chociażby trupa z programem estradowym, a może odyżje Towarzystwo Muzyczne, a może jeszcze coś innego? Może, może, może...

Nie chcę zaczynać zdania od „w innych miastach”, ale naprawdę to... w innych miastach oglądać można w okresie zimowym przyjezdne zespoły estradowe, gości ne występy teatrów, koncerty. A u nas?

Jak tylko odlecają saturatory (małym zresztą stadkiem) śpiewając o zakończeniu lata — to bucha wtedy w knajpach z 1bów woda i piwko podgrzewane. W kawiarniach gwaro i nudno zarazem, a w „empiku” siedzą zrezygnowani intelektualisci, którym jest nijako!

Działacze od kultury! A co wy robicie w okresie zimowym? Bo w Przemysłu powiadają, że odlatujecie do ciepłych krajów...

MARCIN NOWINA



MOKOWIANKI

Rozpoczął się dwudziesty rok ruchu kulturalno-oświatowego w placówkach spółdzielczości pracy. Mają one na swoim koncie znaczny dorobek artystyczny. W popularnym przemyskim MOKO pierwsze kroki stawiały znane dziś w kraju piosenkarki Stenia Kozłowska i Ola Pasternak, a także solistka opery poznańskiej Ania Szaluga.

Z uwiecznionych przez naszego rysownika postaci Mokowianek najbardziej znana jest Krystyna Jurek, która m. in. reprezentowała woj. rzeszowskie na eliminacjach centralnych i koncercie laureatów piosenki radzieckiej w Zielonej Górze w 1969 r., występowała w Moskwie i we Lwowie oraz przed kamerami telewizji w programie „My-69” i Tele-Dysk dla TV NRD Beata Klein i Bogusława Tymczyszyn są tancerkami zespołu pieśni i tańca „Mokowiaczy”.

Rys. E. KMIECIK



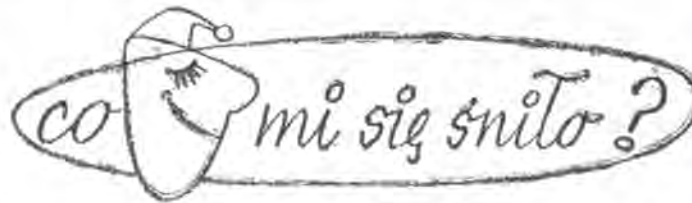
Krystyna Jurek



Bogusława Tymczyszyn



Beata Klein



Jeżeli w zupie jest włos — raczej się ją wylewa niż włos wyjmuje...

Przeczytałem i zadumałem się... Autor publikacji sygnowanej dwiema małymi literkami — „zz” („Chuligan czy tylko długowłosa” — patrz: nr 39 „Z. P.” z dnia 29 września br.) starał się przedstawić prawdę obiektywną o wydarzeniach, które głośnym echem odbiły się od Zniesienia, by powrócić w dolinę Sanu — rykoszetem — z Winnej Góry (biegało bowiem to echo po Przemysłu, biegało — i ciągle innym głosem wpadało do uszu obywateli). Nie chcę podważać owej obiektywnej prawdy, jako że Szanowny Autor doszedł do niej w drodze konfrontacji różnych opinii, wielu relacji i w oparciu o stwierdzenia czynniki, którym nie ma podstaw nie wierzyć. Napisał więc to, co

czytałem — przekonany, że wszystko jest w porządku, i że oburzone matki ostrzyżonych młodzianów nie mają racji... Zgoda Panie „zz”. Ja też jestem za ostrą walką z chuliganami. Tolerowaliśmy ich i tak za długo! I też — podobnie jak Pan (oraz wielu innych rodaków), co najmniej dziwię się gustowi zwolenników mody na damskie włosy wyrosłe z męskiej głowy. Ale nie potrafię jakoś obu tych zagadnień łączyć w sposób, w jaki to się robi. Nie potrafię znaleźć podstaw do stosowania kary wstępnej — dodatkowej za działalność chuligańską (jeszcze przed wyrokiem). Wydaje mi się, że mogą czynić to dopiero organy wymierzające sprawiedliwość w o-

parciu o odpowiednie przepisy prawne, choć wątpię, czy takie przepisy istnieją. Bardzo śmiesznie by — według mnie — brzmiały wyroki sądowe i orzeczenia kolegium, gdyby oprócz kary podstawowej (areszt, grzywna) aplikowały karę dodatkową: obcięcie włosów „na zapalke” albo „do gołej pały”.

Czy mam rację tak rozumując? Byłbym wdzięczny znacom paragrafów, gdyby zechcieli rozwiązać moje wątpliwości.

Przewiduję ewentualne pytania: — Dobrze, dobrze p. Tarkowski, ale dlaczego wsadziłeś relację ze swojej zadumy do rubryki „Co mi się sniło?”... Otóż wspomniana publikacja i wydarzenia które opisywała — tak zapłodniły moją wyobraźnię, że przyśniła mi się rzecz straszna:

Popiłem nieco na imieninach przyjaciela i wracałem do domu w różowym humorze nucąc z cicha ulubioną melodię starszych panów — „Ja mam dwadzieścia lat, ty masz dwadzieścia lat...” W pewnej chwili dopadło mnie trzech nie rozpoznanych osobników. Zerwali mi kapelusz z głowy i zaczęli flancować na niej włosy. A muszę wyjaśnić, że jestem łysy...

ANDRZEJ TARKOWSKI

PS. Działanie przeciw chuligaństwu ukierunkuje na pewno ustawa o zwalczaniu pasożytnictwa. Jestem więcej niż pewny, że środkiem do przecięcia tego wrzodu na społecznym organizmie nie będzie obcinanie włosów kudaczom.

AT

czytelniczy pisać...

(Dokończenie ze str. 3)

Droga Redakcjo! Spędziłem kilka tygodni września na wakacjach w Przemysłu. W ostatnim dniu mego pobytu miałem możliwość przeczytać w Waszej gazecie artykuł „Chuligan czy długowłosa”. Daje mi on w pewnym stopniu odpowiedź na to, co zauważyłem podczas mego pobytu i co, nie będą ukrywał, zaszokowało mnie. Wydaje mi się jednak, iż jest to odpowiedź subiektywna i w zestawieniu z faktami bardzo

DŁUGIE CZY KRÓTKIE?

kontrowersyjna. Temu co widziałem na ulicach miasta dałbym nazwę „polowanie na czarowników”. Na pewno w wielu wypadkach ofiary tego „polowania” nie były w zgodzie z prawem. W takich przypadkach należą się milicji słowa uznania. Ale czy tak było zawsze? Przeczytałem wprowadzenie, że ta „nagonka” dotyczy tylko młodzieży przestępczej, ale jakże łatwo jest wrócić komuś popełnienie drobnego wykroczenia. To przecież takie proste. Jakież bowiem szanse ma

na udowodnienie swej niewinności zatrzymana osoba.

Z wypowiedzi oficera MO dowiadujemy się, że milicja zwraca szczególną uwagę na młodzieńców o tzw. podejrzanym wyglądzie. Sięgnijmy do rejestru przestępstw Tych poważnych. Jaki jest tam procent długowłosych przestępców?

Spójrzmy w ekran telewizora: siedemnastoletni młodzieniec o twarzy aniołka (nie budzącej podejrzeń), krótkie włosy (jak u jego sześciu kolegów). Któż by powiedział, że wraz z kolegami był on zdolny do popełnienia takiej zbrodni jak gwałt na nieletniej dziewczynie.

Albo porywacze z Darłowa. Swym wyglądem budzą sympatię wśród widzów na sali sądo-

wej. Ludzie współczują im, mimo że wzięli dziecko jako zakładnika.

Wiemy, że w dawnych czasach również aktualna była sprawa podejrzanego wyglądu (np. w niektórych krajach podejrzanym był człowiek z brodą, a krótkowłosą kobietę uważano za nihilistkę). Te czasy jednak skończyły się już grubo ponad pół wieku temu. Wydaje mi się, że do sugerowania się wyglądem człowieka mają prawo widzowie na sali sądowej, ale nie Milicja Obywatelska.

Tymczasem, zachęceni tą osobliwą walką z chuligaństwem krótkowłosi chuligani grasują dalej po ulicach. Liczą na pewno na to, że milicja w tym czasie szuka długowłosych

niedobitków. Na pozór wszystko jest więc w porządku. Walka z chuligaństwem się rozwija, część społeczeństwa z ulgą i uśmiechem spogląda na wygolone głowy... Lecz może zdarzyć się tak, że któryś z tych starszych mieszkańców będzie wracał samotnie do domu i spotka przechodnia o twarzy nie budzącej podejrzeń, może nie zauważy nawet kastetu lub noża w ręku tej osoby. Wtedy na rewizję swych poglądów będzie już późno.

Kończę ten list z nadzieją, że organa MO skutecznie chroniące dotąd nas i nasze mienie będą bardziej wyrozumiałe dla uczciwej części młodzieży długowłosej

Krótkowłosa student z Krakowa

Zamiast recenzji

Wpierw wyjaśnienie tytułu: mgr ADAM ŻAK jest laureatem kilku ogólnokrajowych konkursów — o czym w przeszłości nie raz pisaliśmy. Podziwiający go i zazdroszczący mu ukuli nawet określenie — etatowy laureat...

Uważny czytelnik „Życia” na pewno pamięta fragmenty pracy A. Żaka (drukowaliśmy je na naszych łamach 31 XII 1969 r.), za którą otrzymał II nagrodę na konkursie ogłoszonym przez „Argumenty”, „itd”, „Motywy”, „Sztandar Młodych”, „Walka Młodych”, „Zarzewie” i „Żołnierz Polski”. Dziś z przyjemnością informujemy, że praca ta ukazała się na półkach księgarskich w wydaniu zbiorowym (*). Szkoda, że sygnowana jest tylko imieniem autora i literą „Z”. Niepotrzebna anonimowość — w sytuacji, gdy praca dać powinna pełną satysfakcję człowiekowi, który jeszcze przed grudniem 1970 r. nad wyraz śmiało postulował potrzebę n a p r a w y. Bardzo trafnie pisze na ten temat recenzent „Zarzewia” Jan Szpruch (26 IX 1971 — „Anegdoki, frazesy i słowa prawdy”)

„...Jest tam (w zbiorze prac konkursowych — przyp. J. G.) jedna praca — fenomen. Ukazuje ona, jak krótkie nóżki ma cała ta futurologia roku dwutysięcznego. Bawem ostre postulaty wyrażone w tej pracy — ich realizacja widziana była po dalszych 25 latach rozwoju — doczekały się postawienia już teraz, po Grudniu 1970, a jeszcze przed ukończeniem druku omawianej książki! (...) Adam Ż. sformułował intuicyjnie cały program grudniowych postulatów i robotniczych zadań, ukazując istotne braki i rozdziewięki, decydujące nawet o pewnym zahamowaniu socjalistycznych szans rozwoju naszego kraju w okresie przedgrudniowym. Zarysował też niemal do szczegółu, zgodny z obecnym programem, plan na-

prawy Rzeczypospolitej. Dla tej właśnie pracy warto było robić konkurs i tę publikację...”

Recenzent „Zarzewia” słusznie przeciwstawia pracę A. Żaka innym zawartym w książce: „...Nie, tylko grzeczne biografie i ulizane marzenia o krainie pieczonych (technika) gołąbków (bo wiara w pokój)”

Warto sięgnąć po sygnalizowaną przez nas pozycję wydawniczą. Szczególnie godną polecenia jest jej treść zawarta na stronach od 129 do 148. zatytułowana — „Dla dobra nas samych, dla socjalizmu”.

Oto próbki, jakże trzeźwych i mądrych osądów i postula-

Praca naszego laureata w książce

tów Adama Żaka, o wiele miesięcy wyprzedzających dzisiejszą rzeczywistość:

„(...) Ponieważ baza ekonomiczna w naszym kraju została już w ciągu minionego okresu stosunkowo dobrze rozwinięta, należy w nadchodzącym 25-leciu bardziej zadbać o ludzi, o człowieka pracy. Chodzi mi o dalsze, ale w szybszym niż dotąd tempie, podnoszenie stopy życiowej. Socjalizm — to nie tylko wielkie budowle i obiekty prze-

mysłowe, ale przede wszystkim c z ł o w i e k, ludzie zaspokojenie ich potrzeb życiowych, stała troska o polepszenie ich warunków życia (...)

Należy wzmocnić dyscyplinę pracy. Ludzie pracę muszą cenić. Trzeba ją odpowiednio wynagradzać, ale trzeba też wymagać (...)

Należy zlikwidować źródła i możliwości okradania państwa i grabienia państwowych pieniędzy przez różnych kombinatorów, aferzystów, złodziei mienia państwowego. Przylapanych karać bezwzględnie i surowo, zdejmować ze stanowisk, konfiskować mienie, a nie przesuwac na inne, często jeszcze bardziej intratne stanowisko, metodą tak zwanego „kopniaka w górę” (...)

(...) ograniczyć zbyt wielką ilość i częstotliwość wszelkich narad, konferencji, zjazdów, sympozjów itp. — zarówno na szczeblu centralnym, jak i w terenie. Przecież kosztują nas one rocznie miliony, jeśli nie miliardy! (...) Należy walczyć z pustostawami i deklaracyjnością! Socjalizm samymi słowami się nie zbuduje (...)

Ograniczyć zbędne wydatki na „fasadowość”, na nadmierne upiększanie budynków i ich wnętrz, na dekorację i propagandę wizualną, związaną z obchodami różnych rocznic i świąt. Nie chodzi mi o całkowite ich zlikwidowanie, ale ograniczenie do niezbędnego minimum (...)

JG

„Obywatelskie expose młodych” — „Iskry”, Warszawa 1971, wyd. I, Nakład 4 000 egz., cena zł 15,—

PRZEMYSKIE ECHO

Tę imprezę relacjonujemy już po raz siódmy. Wzbudziła ona żywe zainteresowanie i zasłużyła na większy komentarz — nie czynimy tego tylko z uwagi na ograniczone miejsce w tygodniku.

Tym razem w „Echu” wystąpili: ALEKSANDRA MARESCH-HANUSZOWA, kombatantka II wojny światowej, twórcza wojennej pieśni „Marsz ochotniczek”, śpiewanej przez kobiety-żołnierzy w ZSRR, następnie w Armii Polskiej na Zachodzie; EUGENIUSZ KULHAWIEC — dyrektor PKO; ANTONI SIELSKI — kapitan Milicji Obywatelskiej; pułkownik MARIAN CIEJOWSKI dowódca pułku OTK; ADAM WITESZCZAK — doręczyciel, długoletni zasłużony pracownik poczty. Mówili oni o swym życiu i pracy, odpowiadali na pytania interesujące społeczeństwo, a zadawane im przez Witolda Rumałkę. Dobór osób nie był przypadkowy — październik jest bowiem miesiącem oszczędzania, obchodza w nim swe święta milicjanci, żołnierze i pocztowcy.

Oprawy artystyczne zapewnił: kwartet z Rymanowa w składzie: S. KANDAFAK, J. RYGIEL, J. SOLTYSIK, M. NIKODY i J. KUCAB, w okienku debiutantów wystąpiła ZDZISŁAWA JURKIEWICZ, akompaniował JERZY BUTRYM.



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

ALEKSANDRA MARESCH-HANUSZOWA: — Daleka i trudna była droga do Polski. Od gór Altajskich wiodła do Buzuluku, a potem przez Iran, Palestynę, Anglię i Szkocję do Przemysła...

EUGENIUSZ KULHAWIEC: „Przemysł ma szczęście; 66 osób wygrało samochody na książeczki oszczędnościowe, a we wrześniowym losowaniu bonów premiowych padło 100 numerów, przy czym jeden spośród szczęśliwców wygrał 50 000 złotych (dotychczas nie zgłosił się po ich odbiór).”

ANTONI SIELSKI: „Akcja „Porządek” zdała egzamin. W tej chwili mieszkańcy miasta mogą chodzić w nocy nawet po najciemniejszych ulicach, dwa miesiące temu nie każdy by ryzykował!”

MARIAN CIEJOWSKI: „Stuzyłem w wielu garnizonach, przetrucano mnie po całej Polsce. Przemysł polubiłem jednak specjalnie i chciałbym być tu jak najdłużej. Dowodzony przeze mnie Rzeszowski Pułk Obrony Terytorialnej stara się zrobić dla miasta i województwa jak najwięcej. Pracowaliśmy przy budowie Myczkowiec, Soliny, rozbudowie „Starki”, a teraz modernizujemy linię kolejową”.

ADAM WITESZCZAK: „Doręczycielem jestem od 1937 roku, mam obwód nr 16. Lubię swoją pracę i klienci poczty na mnie nie narzekają. Najlepiej mi się pracuje kiedy pada deszcz, wówczas najszybciej można zastać ludzi w domu i doręczyć pocztę bez powtórnego chodzenia, a trzeba wiedzieć, że w torbie listonosza mieści się zawsze od 10 do 15 kilogramów listów, przekazów, gazet. Jest co dźwigać”.



Fot. J. LESNIEWSKI

O NICH MOWIONO ● O NICH MOWIONO ● O NICH MOWIONO

Jest absolwentem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Ukończył wydział malarski pod kierunkiem prof. Czesława Rzepińskiego. Ostatnio mieliśmy okazję oglądać pierwszą po studiach — indywidualną wystawę jego prac w klubie MPiK.

ZBIGNIEW GRZYB — bo o nim mowa — jest rodowitym przemyslaninem. Od najmłodszych lat interesował się malarstwem, każdą wolną chwilę poświęcając artystycznej pasji. Podczas studiów — w uznaniu jego talentu — przyznano mu stypendium artystyczne, które jest nie tylko formą pomocy materialnej, lecz także zaszczytnym wyróżnieniem.

Punktem wyjścia w malarską twórczość jest dla Zbigniewa Grzyba — podobnie jak dla większości artystów — otaczająca go przyroda. Natura stanowi jednak tylko twórczą inspirację, przetwarzającą się później w interpretacjach malarza w konkretnie wypowiedziane własne osady świata, pragnienia i — często — manifestowanie własnej filozofii życia.

Posługuje się najczęściej techniką olejną, uważając ją za najszlachetniejszą. Nie ma właściwie jednego, określonego ideału wybranego spośród wielkich malarzy. Uważa, że w każdej epoce jest dobre malarstwo, z którego czerpać można ogromne korzyści dla siebie — a przecież każda sztuka pozostaje pod wpływem innej, gdyż „człowiek nie jest samotną wyspą”.

Zbigniew Grzyb zamierza osiąść na stałe w Przemyslu i oddać się bez reszty sztuce malarskiej. Aby móc tworzyć, trzeba jednak na sztukę zarobić. Chciałby więc zająć się wystrojem plastycznym naszego miasta (jest tu jego zdaniem wiele do zrobienia). Pracę rozpoczyna w warunkach bardzo prymitywnych — maluje bowiem w ciemnej i ciasnej komóreczce.

A może władze miejskie ułatwią mu znalezienie odpowiedniego pomieszczenia na pracownię?

(J. M.)

rys. E. KMIĘCIK



Akcje dzieci głuchych

Uważny czytelnik, pilnie śledzący informacje na określony temat, bez trudu przekona się, że przemyski Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Głuchych ma na swoim koncie okazały dorobek czynów społecznych zrealizowanych w ramach różnych akcji. Młodzież zbierała już książki dla Polonii zagranicznej, złotówki (pochodziły one ze sprzedaży makulatury) na budowę Centrum Zdrowia Dziecka i odbudowę Zamku Królewskiego, uczestniczyła też w ogólnopolskiej akcji pod hasłem „Dar Ojczyźnie”.

Niedawno otrzymaliśmy meldunek o nowych zobowiązaniach. Wychowankowie Ośrodka podjęli apel Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej i zbierają odzież oraz upominki dla osób samotnych i starych, potrzebujących

pomocy. Starsi chłopcy, uczniowie klas VII i VIII, wykonują budki i gniazda lęgowe dla ptaków. Z myślą o urozmaiceniu życia szpitalnego przebywającym tam dzieciom ich głusi koleżdy wykonują własnoręcznie 5 oryginalnych obrazów z włóczki, taki sam dar otrzymają przedszkolaki. Młodzi czytelnicy „Życia” popierają redakcyjną akcję budowy przedszkola i obiecali do połowy listopada br. dokonać kolejnej wpłaty na ten cel w wysokości 150 złotych, za co pięknie dziękujemy.

Każdy kto odwiedza teren Ośrodka wychodzi zachwycony panującą tu estetyką. Zastęga to niemała wychowawców, którzy wiele serca wkładają w pracę z dziećmi, chcąc by proces ich rewalidacji był wszechstronny. Dużą wagę przykładają się do propagandy wizualnej w obiektach szkolnych. Pomysłowo wykonane hasła ulotki, gazetki, kąciki, w których obecnie dominuje tematyka przedjazdowa oraz historia PPR — mogą posłużyć za wzór.

a.

Z wokandy

MAŻ-SADYSTA

Julian Urbański — wracając do domu w stanie nietrzeźwym znęcał się fizycznie i moralnie nad żoną. Ponadto wynosił z domu garderobę i sprzęt domowy, a także zmarnotrawił wspólnie oszczędności w kwocie 25 tysięcy złotych. Po pijanemu urządził karczemne awantury, kilkakrotnie pobił żonę — a czynił to w obecności swoich nieletnich dzieci.

Sąd Powiatowy w Przemyślu skazał go na karę dwóch lat pozbawienia wolności oraz wymierzył 5 000 zł grzywny.

* * *

Wkrótce zapadną wyroki

PRZESTĘPCZY TRYPTYK

Ostatnio Prokuratura Powiatowa w Przemyślu przeprowadziła m. in. dochodzenie — i skierowała do Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie akty oskarżenia — w trzech ciekawych sprawach: podpaleń, fałszerstwa pieniędzy oraz poważnych nadużyć gospodarczych.

I. PODPALACZ Z BABIC

Pierwszy pożar wybuchł w Babicach w zabudowaniach Teofila T. 15 października 1970 roku. Uważano wówczas, iż przyczyną było przypadkowe zaprószenie ognia. Jednakże już w kilkanaście dni później, 23 października, znowu nad wsią pojawiła się ślona — tym razem płonęły zabudowania Kazimierza P., Mikołaja P., Antoniego K. oraz... remiza straży pożarnej.

Dwa pożary w tak krótkim czasie uznano za nieszcześliwy zbieg okoliczności, złośliwe fatum, które rozpostarło nad wsią złowieszcze skrzydła. Kiedy jednak w kilka dni później czerwony kur znów strawił stołotę wraz ze znajdującymi się wewnątrz zbiorami, (własność Wiesława B.) — zaczęto podejrzewać, iż ktoś celowo dokonuje podpaleń. Marniak czy przestępca?..

W trzy miesiące później, 4 lutego 1971 roku, w Babicach znowu wybuchł pożar. Spłonęła stajnia oraz częściowo dom mieszkalny. Straty oszacowano na ponad 30 tysięcy złotych. Nie było już wtedy wątpliwości, że we wsi grasuje niebezpieczny podpalacz. Podejrzanego o dokonanie tych

groźnych przestępstw aresztowano dopiero po następnym pożarze, w dniu 19 lutego. Zatrzymanym był mieszkaniec tej wsi, Bronisław Kolacz.

Zaczęto wtedy kojarzyć sobie, iż nieomal w każdym wypadku widziano go na miejscu, nawoływał nawet do gaszenia pożarów, ale sam nigdy nie brał udziału w żadnej akcji. Podejrzanie padło na niego, kiedy sąsiedzi przypadkowo zauważyli, jak pewnego wieczoru poszedł do stogu słomy, a w chwilę potem buchnął stamtąd ogień. Inym razem na miejscu pożaru znaleziono butelkę po nafcie, na której (w wyniku później przeprowadzonych badań daktyloskopijnych) stwierdzono odciski palców siostry aresztowanego, u której mieszkał. Ponadto ekspertyza wykazała, że marynarka jego nosiła ślady nafcety znajdującej się w owej butelce. Bronisław Kolacz postawiony został w stan oskarżenia.

W wyniku przedstawionych dowodów oskarżony przyznał się do winy. W czasie wizji lokalnej ze szczegółami opisywał miejsca, sposoby oraz okoliczności w jakich dopuszczał się podpaleń. Bronisław Kolacz zeznał przy tym, iż w każdym przypadku działał w stanie nietrzeźwym i tym tylko usiłował „usprawiedliwić” swe zbrodnicze postępowanie.

Oskarżony poddany został badaniom psychiatrycznym. Lekarze biegli z Przemyśla oraz Szpitala Psychiatrycznego w Jarosławiu, gdzie przebywał na obserwacji, orzekli zgodnie, że jest on całkowicie zdrowy psychicznie i w momencie popełnienia przestępstw działał z pełną świadomością i rozeznaniami czynu. W

POSIEDZENIE NAUKOWE LEKARZY



STARANIEM oddziałów Polskiego Lekarskiego Towarzystwa Radiologicznego w Rzeszowie i Lublinie, odbyło się w Przemyślu (w sali „Granicy”) posiedzenie naukowe, w którym uczestniczyło 60 lekarzy. Obradom przewodniczył lek. Marian Kratochwil, referaty naukowe wygłosili: dr med. J. Ziomaniec: „Własne doświadczenia w rozpoznaniu guzów śród i przysiadkowych w oparciu o zdjęcia sumacyjne czaszki”, dr med. L. Jarn: „Ogniskowe,

nieswoiste zmiany zapalne kręgosłupa”, dr med. B. Jakubiuk: „W sprawie rentgenodiagnostyki nadnerczy”, dr E. Prokop: „Wrażenia z III Sympozjum Europejskiego Neuroradiologów w Londynie”, doc. dr hab. S. Bryc: „XV Kongres Radiologów niemieckich w Gerze”.

Po zakończeniu obrad uczestnicy posiedzenia zwiedzili Przemyśl, Krasiczyn i wysłuchali prelekcji Jana Rożańskiego na temat zabytków miasta i okolic.

Celem posiedzenia było zapoznanie lekarzy z nowymi osiągnięciami i zastosowaniem radiologii, wymiana doświadczeń naukowców i praktyków, nawiązanie kontaktów i zbliżenie przemyskiej służby zdrowia do akademickich ośrodków medycznych.

Sprawnym przebieg obrad i imprez towarzyszących jest zasługą miejscowych organizatorów — lekarzy: Mariana Kratochwila, Edmunda Kobylańskiego i Zbigniewa Kruzińskiego. Fot. TZ

tej sytuacji skierowano przeciwko niemu akt oskarżenia do Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie, jako właściwego w tej sprawie. Wkrótce odbędzie się rozprawa.

II. FAŁSZERZ PIENIĘDZY — I LUDZKA NAIWNOŚĆ

Niedawno gazety donosiły o powtarzających się oszustwach, polegających na puszczaniu w obieg banknotów tysiąc złotych wydrukowanych dla żartu w tygodniku satyrycznym „Szpilki”. Komentarze prasowe były zawsze takie same: bezcelność sprawców oraz naiwność i brak sprężliwości u ludzi padających ofiarą oszustów. Ostatnio w Przemyślu wydarzył się podobny wypadek, choć tym razem okoliczności sprawy były wręcz nieprawdopodobne.

Władysław Jasiński (zamieszkały w Medyce), za namową swego brata Zenobiusza, własnoręcznie sporządził banknoty tysiąc złotych, posługując się... zwykłymi kredkami (!). Falszyfiat, wykona-

ny zresztą bardzo nieudolnie, przekazał następnie Tadeuszowi Dzwonikowi, polecając mu rozmięnienie go w jednym z kiosków „Ruchu” przy ul. Krasieńskiego. Ta „causa Dzwonik”, korzystając z zapadającego zmroku, podał ów sfatszowany banknot sprzedawcy kiosku, a ten — nie oglądawszy należycie — rozmięnił go na drobne. Oszustwo sprostował dopiero po odejściu „klienta” i natychmiast powiadomił o tym organa MO, które w niedługim czasie ustaliły sprawcę oraz jego pomocników.

Na marginesie tej sprawy warto poinformować, o ciekawie uregulowanej kwestii fałszerstwa przez przepisy polskiego kodeksu karnego. Odpowiedzialności karnej — podlega ten, kto podrobiony dokument używa jako autentyczny — a zatem odpowiada dopiero wtedy, gdy posługuje się fałszyfikatem dokumentu. Jeśli zaś chodzi o pieniądze — to tych nie wolno fałszować pod żadnym pozorem — a więc do odpowiedzialności karnej można

pociągnąć już wówczas, gdy pieniądze zostały podrobione, choćby nawet bez zamiaru puszczania ich w obieg.

Wracając jednak do opisanej powyżej sprawy dodać trzeba, iż tym razem bezcelność oszustwa była wprost proporcjonalna do naiwności sprzedawcy „Ruchu”.

III. ZAGARNEŁI PONAD PÓŁ MILIONA ZŁOTYCH

Irena Romanowska pracowała początkowo jako księgowa a następnie starsza księgowa w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chlopska” w Przemyślu. W okresie od marca 1965 do listopada 1969 r. (działając wspólnie z pracownikami tej spółdzielni: Marią K., Alfredem S., Edwardem K., Emilią D., Natalią W., Ireną L., Olgą M., Józefem S. oraz Jadwigą K.), będąc odpowiedzialną za powierzony jej mienie społeczne, zagarnęła kwotę ponad 646 tysięcy złotych. Malwersacji tej dopuściła się fałszując systematycznie dokumentację i dokonując niezgodnych z rzeczywistością zapisów w dokumentach księgowych. Wszystkimi oskarżonym grozi surowe kary pozbawienia wolności oraz wysokie grzywny.

Prezent dla szkoły

Inż. Jerzy Winiarczyk ofiarował fortepian Szkołę Podstawową nr 15. Służyć on będzie uczniom na zajęciach muzycznych. Piękny i pożyteczny prezent.

...dla muzeum

Kazimierz Pietraka, realizując testament swojej żony Wandy, przekazał dla Muzeum Ziemi Przemyskiej stół rzeźbiony, kanapę z rzeźbionym oparciem, czarę metalową, kufel niemiecki, paterę fajansową, wazę z porcelany, tacę fajansową oraz 17 sztuk porcelany miśnieńskiej.

Natomiast Ludmiła Taklińska z Łańcuta ofiarowała kłódkę żelazną, koronki, broszkę, banknoty i obligacje, 4 albumy z widokami miast, stare fotografie portretowe oraz 43 pocztówki.

urodzawa — ale w okolicy mówiono, że urody swej nie skąpi nikomu i wszyscy o tym wiedzieli, z wyjątkiem o-czywiście Jakuba. Młody był, niedoświadczony, lecz pełen energii, a Magdalena umiała to i owo, więc owa młodzieńcem bez granic i każdy, kto próbował cokolwiek mu tłumaczyć, momentalnie stawał się jego zdecydowanym wrogiem. Oczka zrobiły mu się ciętłoczo - płaczliwe, głosik nieporadny, a cera blada i ziemista. Jednym słowem już przed ślubem wyglądał, jak niejeden po ślubie...

Niech się już lepiej ten nasz idiota ożeni — powiedział kiedyś jego własny ojciec — bo zemrze nam jeszcze z tej cholernej miłości. A Jakub tylko na to cze-

kał. Kupił kilka kwiatków pół litra — i poszedł do rodziców Magdaleny prosić o jej rękę.

— Zeńcie się — zgodzili się teściowie — tylko pobiegnij Magdę do siebie, bo skarcanie boskie z tą dziewczyną!..

I wyznaczono termin ślubu.

* * *

Na kilka dni przed weselem Jakub Z. został aresztowany i oskarżony o pobicie swego serdecznego kolegi Zygmunta R., u którego stwierdzono ciężkie uszkodzenie ciała w postaci pęknięcia pod stawy czaszki i wstrząsu mózgu. A było to tak:

Zygmunt R. — podobno tylko z przyjacielskiego obowiązku — po-

Redakcja odpowiada

Obywatel lub obywatelka M. K. Na te tematy już pisaliśmy i to podając konkretne przykłady i nazwiska. W stosunku do winnych wyciągano wnioski. Nie przyjedzie nikt z Warszawy zaprowadzać nam porządków, musimy czynić to sami. Pani lub Pan widzicie zło, ale piszecie o nim tak ogólnikowo i nie macie odwagi się podpisywać. Postępując w ten sposób nie naprawimy.

Trudno teraz przewidzieć, jak potoczą się dalsze dzieje tej, tak brutalnie przerywanej miłości.

* * *

I po co mu to, Zygmuntowi, było? Zabawiłby się chłop na weselu przyjaciela, popił, i pojadł, a później za jednym zamachem abaj mieliby żonę...

JAN M.



Jakubowa Magdalenka

Ślub Jakuba Z. z Magdaleną W. został przełożony na termin późniejszy. Może to i dobrze, gdyż pan młody będzie miał teraz trochę czasu, aby wszystko raz jeszcze od nowa przemyśleć. A tam, gdzie się znajduje, czasu na myślenie jest bardzo dużo...

Jak to zwykle w takich sprawach bywa, na początek Jakub Z. zakochał się nieprzytomnie i nic, jeno żenić się chciał i żenić — a nikt

od tego zamiaru odwieść go nie potrafił.

Matka mu mówiła: — „Nie śpiesz się synu, masz czas jeszcze do tego szczęścia, pieniądze w domu nie ma, dziadek niedawno umarł, mieszkać gdzie nie będzie, tyle ładnych panien na świecie” — ale syn słuchał nawet nie chciał, tak bardzo tę Magdalenę n a w ł a s n o ś ć pragnął posiadać.

Dziewczyna była, owszem,

KŁOPOTLIWY GOŚC

(komedia)



Scenariusz tego filmu napisał reżyser Jerzy Ziarnik w oparciu o pomysł Lecha Pijanowskiego. Nawiązując do swego poprzedniej komedii „Nowy”, podporządkował „Kłopotliwego gościa” podobnej zasadzie dramaturgicznej: bohater załatwiający prywatne sprawy, spotyka ludzi różnych środowisk, tworzy wokół swej osoby łańcuch komediowych scen. Bohater „Nowego” przeżywał perypetie pierwszego dnia w pracy; pan Piotrowski natomiast usiłuje znaleźć sposób na zlikwidowanie dziwnego zjawiska, które zakłóca spokój jego domu.

„Kłopotliwy gość” stanowi w pewnym sensie kontynuację „Nowego”. Na ekranie spotykamy starych znajomych: lekarza zakładowego (Jan Kobuszewski), personalnego (Edward Dziewoński), strażaka (Wiesław Golas, z szeregowego pracownika awansował na komendanta straży w dzielnicy). Pan majster (Bronisław Pawlik) pracuje w tym samym zakładzie, otrzymał jednak upragnione M-4 wraz z duchem na własność, a reżyser powierzył mu czołową rolę. Aktorzy prezentują ten sam typ komizmu. Film wyszydza niektóre dzisiejsze obyczaje, nawyki i schematy postępowania. Przejęta warszawska rodzina przechodzi perypetie, jakie zdarzyć by się mogły każdemu z nas.

„...Scenariusz nasycony jest interesującymi realiami z polskiej codzienności. Jest tu więc przyłapano niejako na gorącym uczynku podwójna moralność: prywatna i urzędowa, jest typowo polskie upodobanie do tytułomanii, a także wychwycona wprost z życia mowa nasza codzienna, zasobna w dziwotażki, frazesy i stereotypy. Bohaterowie tej komedii, miast myśleć i działać po prostu, „odcinają się”, „dają odpór”, „podejmują odpowiednie kroki”, tudzież z lubą gotowością „ujmują sprawę w aspekcie najbardziej ogólnym” — mówi w wywiadzie dla „Ekrana” reż. Jerzy Ziarnik.



PRZED STARTEM KOSZYKARZY

„Czuwaj” gra bez Smolnickiego „Polonia” — niespodziewany awans

23 dni ruszają do boju koszykarze ligi międzyokręgowej. Wśród zespołów biorących udział w rozgrywkach ujrzymy dwóch przedstawicieli naszego miasta: startujący już w ubiegłym sezonie Czuwaj i po długiej nieobecności weterana — Polonia. W jaki sposób przygotowały się drużyny do naszej edycji mistrzostw? Jak oceniają własne szanse?

Już w pierwszych dniach sierpnia w Ustrzykach Dolnych podnieśli stan kondycyjny na zorganizowanym tutaj zgrupowaniu basketbalistów Czuwaju. Dwunastka trenera R. Dombrowskiego z pełną odpowiedzialnością i sumiennością potraktowała okres przygotowawczy do sezonu. Świadomość użytku filara zespołu Ryszarda Smolnickiego, który w związku z podjęciem studiów zasiłił barwy pierwszoligowej „Resovii”, spowodowała pełną mobilizację w obozie „kolejarzy”.

— Będzie niewątpliwie trudno — mówi trener — brak Ryśka odbije się przede wszystkim ujemnie na grze defensywnej. Był on zresztą jednym z najgłośniejszych.

Zespół Czuwaju nie mierzy wysoko. Za wcześniej jeszcze na odnośnienie poważniejszych sukcesów jeśli polega się jedynie na formie własnych wychowanków.

Do zespołu, po dwuletniej przerwie, powróci najprawdopodobniej wychowanek klubu Wł. Siwek, który występował ostatnio w rzeszowskim AZS. W podstawowym składzie trenuje również T. Pieńiążek dobrze znany sympykom koszykówki z występów w „Polonii” i tarnobrzesckiej „Siarce”. Jeśli sprawa zwolnienia z tego ostatniego klubu zostanie pozytywnie załatwiona, ujrzymy go już w najbliższych spotkaniach. Poza tymi minimalnymi zmianami trzon zespołu stanowią zawodnicy dzielący od dłuższego czasu wloty i upadki macierzystej drużyny.

Kazimierz Chrobak, Tadeusz Letniowski, Ryszard Gołuch, Waldemar Klukowski — oto zawodnicy, na barkach których będą spoczywać losy tegorocznego występu w lidze międzyokręgowej.

Awans do ligi międzyokręgowej spadł jak przysłowiowy grom z jasnego nieba. Po zajęciu II miejsca w turnieju eliminacyjnym rozegranym w Bielszowicach koszykarze „Polonii” stracili ostatnią szansę na awans. Toteż wielkim

zaskoczeniem była dla nich wiadomość o reorganizacji ligi, w wyniku czego powinni oni rozegrać mecz pasażowy z chorzowskim „Ruchem”. Chorzowianie zrezygnowali ze spotkania i tym samym ułatwili drogę przemysłom. Szkoda, że o tym dowiedziano się tak późno. Poloniści nie organizowali żadnego zgrupowania, toteż pewne braki może wyjść na jaw w pierwszych spotkaniach.

Trener E. Lisikiewicz nie ukrywa swej obawy co do występów w lidze.

— Zespół jest młody. Brak nam wysokich zawodników i chyba przysłowiowego otrząskania w bojach — mówi kierownik drużyny R. Pawlus.

„Polonia” liczy na własne siły. W ostatnich latach, z różnych przyczyn, jej szeregi dekompletowały się. Powrót przemysłowych „niedźwiadków” po długiej przerwie aktywizuje wszystkich zainteresowanych w rozwoju koszykówki i nawiązaniu do dawnych sławnych i pięknych dni.

— Będziemy walczyć! — zapewnia kapitan zespołu Adam Sidor. Musimy utrzymać się! — zgodnym chórem wtórują: Jacek Jaszczyszyn, Zenon Burzyński, Andrzej Guła, Marek Mryc i Jerzy Bandrowicz.

WACŁAW BURZMIŃSKI

KOMUNIKAT

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ W PRZEMYSŁU — uprzejmie powiadamia wszystkich odbiorców wody z miejskiej sieci wodociągowej, że od kilku dni trwające i mogące utrzymać się nadal zakłócenia w zaopatrzeniu miasta w wodę są spowodowane pogorszeniem się niedoborów w wydatku ujęcia przez niskie stany wody w rzece San.

Po prawobrzeżnej części miasta dłuższe przerwy w dostawie wody spowodowane były przez awarię zasuw na rurociągu magistralnym — za co Dyrekcja MPKG — uprzejmie przeprasza.

Krystyna TACIKIEWICZ zgubiła legitymację szkolną wydaną przez Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Przemysłu. G-123/L.

MŁODE MAŁŻENSTWO POSZUKUJE NIEKREPUJĄCEGO MIESZKANIA W PRZEMYSŁU. Zgłoszenia pod adresem redakcji.



WARSZAWA

SRODA
8.15 Ognisko (audycja dla dzieci)
8.40 Film „Miejszczańskie gniazdo”
10.10 Film dla dzieci 17.40 Puchar klubowych mistrzostw Europy: CSKA Moskwa — Standart Łęge 19.45 Jubileuszowy sezon charkowskiego teatru 20.50 Koncert instrumentalny ludowych 21.30 Film „Ostatni śnieg”

LWÓW

SRODA
8.15 Ognisko (audycja dla dzieci)
8.40 Film „Miejszczańskie gniazdo”
10.10 Film dla dzieci 17.40 Puchar klubowych mistrzostw Europy: CSKA Moskwa — Standart Łęge 19.45 Jubileuszowy sezon charkowskiego teatru 20.50 Koncert instrumentalny ludowych 21.30 Film „Ostatni śnieg”

CZWARTEK

8.45 Film „Piłka rękawiczka i kapitan” 10.35 Film dla dzieci 17.30 Puchar UEFA: Spartak Moskwa — Victoria (Portugalia) 19.15 Koncert mistrzów sztuki 20.30 Program sportowy.

PIĄTEK

8.15 Twórczość młodych 9.35 Ekran szkolny 14.10 Dla dzieci 16.00 „Złote klucze” — audycja muzyczna 17.30 Mistrzostwa hokejowe ZSRR: Spartak Moskwa — Dynamo Moskwa 20.15 Film „Echo dalekich śniegów” 21.50 Panorama wieczoru.

SOBOTA

8.15 Program dla dzieci 9.45 Teatr kukielkowy 12.30 Film „Dubrowski” 16.10 „Hrabina Cosel” — film (I seria) 17.45 Koncert utworów Bahadżaniana 20.00 Film „Dama na rejsach” 21.15 Echo młodych.

NIEDZIELA

9.15 Film „Marka” 12.15 Uniwersytet ludowy 13.00 Komsomolskie gwiazdy 14.15 Panorama międzynarodowa 15.15 Koncert 17.50 „Hrabina Cosel” — film (II seria) 20.05 Leningradzkie wieczory 21.00 Film „Ostatni miesiąc jesieni”.

Z kolegium k.a.
Kolegium Karno-Administracyjne przy Prezydium MRN, działając w trybie przyspieszonym, rozpatrywało ostatnio szereg spraw, w których obwinieni dopuścili się czynów chuligańskich i zastosowało wobec nich kary dodatkowe w postaci opublikowania treści swych orzeczeń w prasie.
Za chuligańskie poczynania odpowiadali więc:
Henryk Bluj (s. Ludwika, ur. w 1928 r.) — 2 400 zł grzywny z zamianą na 60 dni aresztu; Adam Zabawski (s. Władysława, ur. w 1953 r.), Kazimierz Konowalik (s. Józefa, ur. w 1952 r.) i Józef Kilian (s. Zbigniewa, ur. w 1949 r.) — po 2 800 zł z zamianą na 40 dni aresztu; Józef Słowiński (s. Michała, ur. w 1940 r.) — 3 200 zł z zamianą na 80 dni aresztu; Tadeusz Moroz (s. Piotra, ur. w 1935 r.) i Adam Motyka (s. Anto-

UWAGA!

NOWO OTWARTY PRZY UL. KOSYNIERÓW 6 PUNKT ŚWIADCZY USŁUGI DLA LUDNOŚCI W ZAKRESIE MAGLOWANIA I PRASOWANIA POSCIELI CZYNNY OD GODZ. 16 DO 19.

POWIATOWA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W PRZEMYSŁU zatrudni od zaraz mężczyznę z wyższym wykształceniem lub średnim bibliotekarskim.

WARSZAWA

10.00 „Stracone złudzenia” — odc. VI — francuski film seryjny 14.45 Sprawozdanie z meczu piłki nożnej w ramach rozgrywek o Puchar UEFA: ZAGŁĘBIE (Walbrzych) — UT ARAD (Rumunia) 16.40 Galeria na medal, Klub kluczników, Zrób to sam — przed kamerami Adam Słodowy 17.30 „1 550 dni wielkiej szansy” — 5 program z cyklu: Odnowa miasta 18.00 Z serii: „Poznajmy przyrodę” — Rosłay żyje — cz. II 18.20 KRONIKA Z KRAKOWA 18.35 Rynkowe konfrontacje 19.20 Teatr Arlekina 20.05 „Stracone złudzenia” — odc. VI — francuski film seryjny 21.00 „Gwiazdy opery i baletu” — Maja Plisiecka i Galina Wiśniowska — radziecki program muzyczno-baletowy 21.50 Światłowod.

CZWARTEK

16.30 Dziennik TV 16.40 EKRAŃ Z BRATKIEM. W programie m. in. „Niewypaty” — film z serii: „Przygody psa Cywila” 17.45 Magazyn ITP 18.00 „Portret Mirowsa” 18.25 KRONIKA Z KRAKOWA 18.40 „Śpiewa Barbara Nieman” — w programie arie operowe 19.20 „Jacek i Agatka” 20.10 Teatr sensacji: Graham Greene „Mistrzostwo strachu” — cz. I. Po teatrze ok. 21.15 Z cyklu: Polak pracuje.

PIĄTEK

8.35 „Entuzjaści” — film prod. węgierskiej 16.25 Program dla 17.35 Nie tylko dla pań 18.25 KRONIKA Z KRAKOWA 18.40 Ballady Jerzego Madyńskiego 19.20 Dobranoc 20.00 „Nos” — film prod. TVP 20.30 KRAJ 21.10 „Nie obrzucaj mnie błotem” — film prod. USA.

SOBOTA

10.25 „Upalnie popołudnie” — film prod. bułgarskiej 16.15 Redakcja szkolna zapowiada 17.55 Karnawał zwierząt — baletowe impresje pantomimiczne 19.30 MONITOR 20.20 „Noc w Wenecji” — operetka Jana Straussa 21.50 Dziennik TV 22.10 „Słodkie igraszki minionego lata” — film prod. czechosłowackiej 23.15 Włoski program rozrywkowy.



BALTYK

20-21 Kłopotliwy gość (pol. I. II)
Obrońcy Hełu (dod.)
22-23 Saga o dźudo (pan. jap. I. II)
24-25 Tropiciel śladów (rum. I. II)
Rybacki północnego Atlantyku (dod.)
26 — Beatrice Cenci (włos. I. II)
Ratusz w Gdańsku

GRANICA

20 — Unkaj — ostatni Mohikanin (rum. I. II)
Odzież dla wszystkich (dod.)
21 — Pierścień księżnej Anny (pol. I. II)
Boru's (dod.)
22-24 Jestem niewiernym mężem (franc. I. II)
Szczecińskie muzy
26 — Niewolnicy (USA I. II)
Apel (dod.)

OLIMPIA

20-21 Michał Waleczny (nan. rum. I. II)
Ojcowizna
22-24 Arabeska (pan. ang. I. II)
Na torach (dod.)
25-26 Film o miłości (węg. I. II)

ROMA

20 — Winnetou (I s. pan. jug. I. II)
Czar kółek (dod.)
21 — Winnetou (II s. pan. jug. I. II)
22 — Winnetou (III s. pan. jug. I. II)
23-24 Winnetou wśród sępów (pan. jug. I. II)
25-26 Pogromca zwierząt (rum. I. II)



URODZENIA

Bernarda Barszczak, Anna Smolyn-czak, Bożena Biega, Renata Zimoń, Adam Grędas, Tadeusz Wojcicki, Mariusz Fok, Jacek Rusinowski, Jerzy Ratuszny, Tomasz Złaber, Robert Zarancki, Małgorzata Serwin, Renata Piekarczyk, Artur Jasiński, Maciej Bartocha, Jacek Chmiel, Mariusz Godos, Henryk Wawrzko, Krzysztof Jakubowski, Marek Dańko, Mariusz Lambora, Tomasz Łyczak, Małgorzata Kuzniar, Dariusz Konowalik, Janusz Kopeć, Dariusz Mościszko, Adam Zwierkowski, Tomasz Smigiel-ski, Maciej Materlak, Anna Kaśkica, Agnieszka Hull, Marek Kurasz, Jolanta Turek, Kazimierz Lis, Krzysztof Martowicz, Bogusław Górski, Mariusz Szwader, Katarzyna Cywka, Krzysztof Bartosik, Andrzej Sawicki, Lulita Torba, Aleksander Chomik, Elżbieta Hajduk, Piotr Mamrek, SLUBY

Władysław Bli — Krystyna Mazur, Roman Ryba — Danuta Moroz, Andrzej Radosz — Krystyna Naroznowska, Stanisław Wilczyński — Krystyna Sztajura, Jan Sekalski — Teresa Pyzak, Władysław Furmański — Sławomira Lewkowicz, Jan Wójcik — Agnieszka Stanik, Jerzy Bulka — Maria Paęcyna, Władysław Piotrowicz — Michał Podolak, Jerzy Feduniewicz — Teresa Bembenek, Krystyna Kaczor — Alicja Matusiewicz, Mieczysław Bandrowicz — Barbara Piotrowska, Janusz Chara-tonik — Jadwiga Tuczapska, Andrzej Kupiński — Danuta Przewlocka, ZGONY

Matylda Rzeszoł lat 85 Bronisław Wodnicki — 74, Maria Gardowa — 96, Andrzej Domaradzki — 62, Genowefa Rodzeń — 71, Tadeusz Rodzeń — 60, Władysław Szczygiel — 64, Zofia Czado — 66, Maria Czajkowska — 72, Czesława Sniadowska — 85, Stefan Zacharko — 66, Jan Konowalik — 72, Franciszka Krzczkowska — 76, Katarzyna Tracz — 74, Maria Tarnowska — 73.

OGŁOSZENIA

Zgubiono umowę kupna-sprzedaży samochodu marki Warszawa nr rej. 143 na nazwisko Władysława DRYMAJLO — sprzedający, Czesław SZEWCZYK — kupujący. G-123/L.

